

OFICJALNY ORGAN KOLONJI POLSKIEJ
W ARGENTYNIE
Wydany przez Związek Towarzystw i Organ.
"DOM POLSKI" w Argentynie.
Adres: Calle Malabia 2356 — Buenos Aires.

Cena za egzemplarz 10 ct.

SEMANARIO OFICIAL DE LA COLECTIVIDAD
POLACA EN ARGENTINA.
Editado por la Asociación
"DOM POLSKI" en la Argentina.
Calle Malabia 2356, — Buenos Aires.

ROK VI

Buenos Aires, NIEDZIELA, d. 9 CZERWCA 1929

Nr. 22

ZWYCIĘSTWO ZORGANIZOWANEJ POLONJI

Sprawozdanie ze Zjazdu Polskich Towarzystw i organizacji,
odbytego w dniach 25-go i 26-go Maja 1929 r.

(Ciąg dalszy)

Trzeci punkt porządku dziennego rozpoczęty został wyczerpującym referatem p. Pyzika. Referent scharakteryzował w jasnych i rzeczowych słowach doskonale ujętych barwach działalność destrukcyjną Olejniczaka jako redaktora „Głosu”. Skreślił w tym dziele założeniem tego pisma przez kolonję polską i dla jej spraw ideowych przeznaczoną, wykazał jak na dłoni i osobliwie, który je wypaczyl i zwiódł na manowce kompletnego upadku był Olejniczaka. On, lekceważąc wszelki objaw ideowej pracy społecznej przekształcił Głos na narzędzie swych osobistych interesów, zamiełwał najzupełniej i administrację i dział redakcyjny. Nie o dobór materiału, nie o zdrową treść, nie o artykuły pozytywne, ogół polski interesujące mu chodziło — nie, bynajmniej — i nie na prenumeratorkach mu zależało — on dbał tylko o ogłoszenia (n. p. osławionego Rytera) by z nich czerpać grosze do swej bezdennej kieszeni.

W dalszym ciągu poświęca referent kilka słów znakomicie naszkicowanej charakterystyki posłannictwa Olejniczaka jako mesjasza kombinacji kolonizacyjnej: — o dziwo — ubawili się słuchacze przekonani przez mówcę jak to szanowny redaktor potrafi wielbić i sławić pod niebiosa to co wczoraj gromił i potępiał. Albowiem zaledwie przed rokiem wołał w niebogłosy że wara p. O. od wszelkiej pracy społecznej jako jednostce biorącej się do roboty kolonizacyjnej — dziś ten sam Olejniczaka z p. O. i z drugiego kolonizatora pana M. żyje i Głos Polski, własność wychodźstwa oddaje na usługi sprawie kolonizacyjnej.

P. Pyzik piętnuje następnie Olejniczaka jako osobnika hańbiącego zaszczytnemu imieniu polskiego żołnierza. Karci w ostrych zwrotach tych nieostyżonych inteligentów polskich, którzy wbrew własności sprawy mają czoło bro-

nić i moralnie popierać szkodnika społecznego. W przeciwieństwie do organu oddanego nieprawnie w ręce Olejniczaka, nasz Głos stoi na straży idei, propaguje i propagować będzie pracę i postęp wychodźstwa, przeto każdy zorganizowany Polak będzie jego prenumeratorem. Po prawem odzyskaniu przez nas Głosu podnieśli się on na tychmiast obrzymio i materialnie i moralnie. Ogłoszenia wielkich firm dla nas zapewnione, zaś zamiast oszczerstw i nikesznych paszkwiłów, które dziś szpaltły tego organu wypelniają go brzegi. — my damy na tych łamach pokarm zdrowy, i deowy, kształtujący i ciekawicy całą Polonję.

Zaledwie przebrzmiały gromkie słowa chłoty, gdy przed zebranymi stanęły dwie postacie pełne wery i tężyzny młodzieńczej. Sympatyczna sylwetka p. Konsula i jakąś nowinę nam wróżyła. Spieszny więc szybko wraz ze swym sekretarzem do trybuny. I tu doniosłym stalowym głosem wita w gorących słowach Zjazd nasz jako objaw konsolidacji życia polskiego w Argentynie oraz zapewnia że p. Minister uznaje Zjazd dzisiejszy jako jedynie prawomocny, a nasz Związek jako jedyną organizację naczelną i legalną. Deklaracja ta jasno skreśliła stanowisko obu placówek. Zebrani nagrodzili słowa p. Stempowskiego długim rozbrzmiewającym oklaskami.

Następnie p. Czyżewski proponuje by redaktorem Głosu jako organu interesów wychodźstwa była jednostka moralnie nieposzlakowana, uzdolniona do prowadzenia pióra, odpowiedzialna za treść orszma i odpowiedzialna za Głosu. Wydawcą będzie tylko Związek nasz, a nikt inny. Wszystkie towarzystwa podwyższają wkładki miesięczne na cele kosztów wkładki do Głosu i Głosu. W tej kwestji brał głos następnie p. Kowalewski zwracając uwagę na materialną stronę wydawnictwa. Pertraktację celem uzyskania pożyczki na prowa-

dzenie pisma, początkowo pomyślnie zostały utrudnione faktem walki z „Głosem” Olejniczaka. Jednakże wiele firm poważnych zapowiedziało nadesłanie ogłoszeń po 25 Maja, co niezawodnie polepszy stan budżetu gazetowego. Lecze te dochody nadejdą dopiero po kilku tygodniach. Na razie zaś chodzi o podtrzymanie wydawnictwa przez czas przejściowy trzech tygodni, na co trzeba \$ 600.— drukując 5000 egzemplarzy tygodniowo. Projekt mówcy utworzenia kooperatywy wydawniczej uznano za nieodpowiedni. Lecze natomiast użyto środków bardziej dosadnych. Posypał się grosz jak z rogu obfitości w formie pożyczek i dobrowolnych datków. I w mgnieniu oka ujrzano na stole sumę \$ 371.— !!!! Takie zalatwienie sprawy dowodzi wypowiednie ile-

wiary we własne siły i jaką nadzieję w ideową misję wydawnictwa żywi ogół zorganizowanej kolonji polskiej. Ten potężny imponujący fakt powinien pouczyć znikomą grupkę naszych wrogów, że żadna siła nas nie złamie ni żadna przeciwność nas nie zastraszy w walce o szczytne cele idei przyszłości wychodźstwa polskiego.

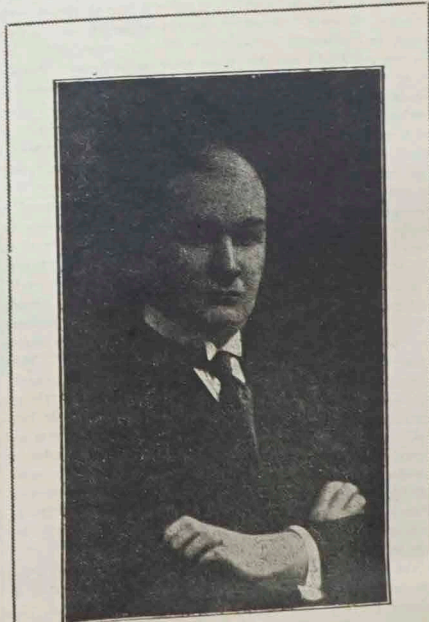
Dyskusję nad losem wydawnictwa zakończono uchwałą wniosku p.p. Króla i Januskiewicza, dając w zasadzie Zarządowi pełnomocnictwo przyjęcia administratora pisma i pomocy w stosownej do tego chwili, zaś przyjęcie dalszego personelu redakcyjnego uzależniono od konieczności na przyszłość. Odpowiedzialność za kierunek organu jakoteż kontrolę nad nim oddano Zarządowi Związku.

Na tej uchwale zamknięto pierwszy dzień obrad w atmosferze podniosłego nastroju i ogólnej wiary w wydawnictwo pracy nowoutworzonej naczelnej organizacji. Stwierdzić należy z radością że ubogie wprawdzie ściany ale silny duch i dzielne serca działaczy robotniczych z Dock Sudu, gospodarzy tego wspaniałego dnia wielkiego Sejmu naszej Polonji wywarły na uczestnikach wrażenia imponujące i potężne. To też pełni otuchy i ufni w lepszą przyszłość opuszczaliśmy gościnnie podwoje Dock Sudu, by nazajutrz nad losem wspólnym Polonji w Argentynie dalej obradować, planować i uchować na terenie „Wolnej Polski”. Zabawa tejże nocy w „Wolnej Polsce” uwieczniona porywajacem i nad wyraz serdecznym przemówieniem cenionego przez nas wszystkich Ministra-patrioty uwieczyła całokształt tego pięknego dnia, który zapewne w dziejach wychodźstwa naszego nieposlednie zajmie miejsce.

II-gi dzień obrad Zjazdu w Wolnej Polsce.

Po mile przebytych chwilach dnia poprzedniego w atmosferze braterskiej zgody i jedności na Dock Sudzie, zapelnili delegaci towarzystw po brzegi salę Wolnej Polski — ożywni nadzieją, że dzień 26 Maja będzie ważnym programem uzupełnieniem rozpoczętego na tak wielką skalę dzieła. I rzeczywiście nadzieje nie zawiodły! Prebieg wiecu w Wolnej Polsce stanął na wyżynie swego zadania. Dowód dojrzałości społecznej uczestników — przekonali ogół, że zjednoczone siły polskie to potęga, która kruszy wszelkie przeciwności a zagadnienia trudne lecz do załatwienia konieczne rozwiązują z należytym taktem, godnością i majomością istoty rzeczy — dzielnie, jedno myślne i stanowczo, jak jeden mąż!

Punkt trzeci porządku dziennego rozpoczął referat p. Kowalewskiego. Mówca podkreślił fakt, że w stosunku do liczących mas wychodźstwa naszego, ilość zorganizowanych ludzi w poszczególnych towarzystwach jest znikomą. By temu nader ujemnemu objawowi zaradzić trzeba wykazać jakieś korzyści re-



Dr. WŁADYSŁAW MAZURKIEWICZ
Posel Rzeczypospolitej Polskiej i Minister Plenipotentiary
przy Rządzie Argentyńskim.

5. dol. tina

TO i OWO

TYSIĄCE SAMOBÓJSTW CO
DZIENNIE W EUROPIE

Według sprawozdań statystycznych, obliczono obecnie, że w Europie umiera codziennie śmiertelnością samobójczą tysiące osób.

Szybko przebiegają oczyma krytykami po codziennych kronikach dziennikarskich: „Zawiedziona miłość powodem samobójstwa”, albo „Zniechęcony do życia odbiera sobie życie”. Nędza, przesył itp. Nad tymi codziennymi faktami szybko przechodzi się do porządku dziennego. A jednak głęboki tragizm kryje się w tem wszystkim. Dzień w dzień tysiące samobójstw!

Czyż potrzebny jest lepszy dowód niezwykłego upadku sił do walki z przeciwnościami i skrajnego pesymizmu u ludzi kultury najstarszego i najwyżej cywilizowanego kontynentu świata? Ale na nas to nie robi już wrażenia, po prostu przyzwyczajaliśmy się do tego rodzaju śmierci. Jak przerażona byłaby opinia publiczna, słysząc, że codziennie umiera z powodu jakiegoś zarazy tysiące ludzi w Europie. Nie przyjdzie nam na myśl, że tak samo groźną epidemią jest mania samobójcza, wrastająca z roku na rok, z dnia na dzień i zaskraszająca siłą. Ulegają jej młodzi i starzy, biedni i bogaci, zdrowi i chorzy, piękni i brzydzy. Nie tak, jak niegdyś bywało, z powodu zbyt silnych moralnych lub cielesnych cierpień, ale najmniejsza bagatela staje się powodem śmierci. Najstarszym samobójcą był, jak niedawno doniosły dzienniki 99-letni Paryżanin, który założył się, że osiągnie 100 lat. Gdy się rozchorował, odebrał sobie życie, pozostawiając pismo, że umiera nie mogąc wygrać zakładu.

Najmłodszym samobójcą, który figuruje w statystyce, jest 6-letni uczeń szkolny w Moskwie, który rzucił się z 4-tego piętra na ulicę. Na „pozostawionej” tabliczce napisał on pierwszemi literami, których się nauczył, swe ostatnie słowa: „Nie chce mi się iść do szkoły”.
Pomiędzy tem małym 6-letnim dzieckiem, a 99-letnim starcem ciągnie się nieprzerwany łańcuch setek tysięcy dzieci, młodzieńców i starszych, którzy odchodzą dobrowolnie z tego świata, ponieważ życie nie przedstawia już dla nich żadnej wartości.

Codziennie jeden tysiąc. W poprzedniej generacji było tych abnegatów tylko sto. W przyszłe będzie ich jeszcze więcej, pójdą w dziesiątki tysięcy. Aż wreszcie ludzkość stanie jasno przed tym zaskraszającym objawem powojennych czasów i poezmie się zastanawiać nad odpowiedzią na pytanie: „Jak leczyć tę chorobę śmierci powojennej rasy ludzkiej?”

ry, że wielkie wylewy miały decydujący wpływ na losy starych kultur.

W głębokości około 50 m. zbadano dwie warstwy gliny, wśród których znajdowały się szczątki naczyń glinianych i ryb. Wiek tych warstw ustalono na lata 4000—3200 przed Chr.

Prof. Langdon, kierownik ekspedycji sądzi, że w jednej z nich mieszczą się pozostałości z okresu potopu, opisanego przez Pismo Święte, oraz legendy sumeryjskie i babilońskie. Już od dłuższego czasu stwierdzono, że przekazane przez tradycję opisy tych wielkich kataklizmów przyrody nie są bynajmniej tylko tworem wyobraźni, lecz że wypadki te rzeczywiście miały swego czasu miejsce. I tak, jak badania geologiczne, że katastrofy takie, jak zniszczenie Sodom i Gomory, opisane w Piśmie św. zdarzyły się rzeczywiście na południowych brzegach Morza Martwego, tak dziś nie możemy już więcej wątpić w rzeczywistość

historycznych od neolitikum począwszy, aż do początku drugiego tysiąclecia po Chr. wielkie zalewy pustoszyły te okolice. Ostatni taki wielki zalew przypada na czas od III do VII w. po Chr., jak stwierdza ją to wykopaliska w odnośnych warstwach geologicznych, w których mieszczą się ułamki naczyń glinianych, perły ze szkła i monety chińskie. W chińskich, tybetańskich i perskich podaniach napotykamy często szczegółowe opisy podobnych katastrof.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że podobne zalewy były katastrofami w wielkim stylu wywołanymi przez niezwykle obfite opady deszczowe i nagłe tajania wielkich mas śniegu, nagromadzonych w górach. Podobne zalewy zdarzyły się często w różnych okolicach Azji i niema kraju w którego tradycji nie zachowałyby się podania o tego rodzaju wielkich kataklizmach przyrody. To też prócz trzęsień ziemi i wybuchu wulkanów ciągle jeszcze zagraża ludzkości mieszkającej na tych obszarach niebezpieczeństwo takich nagłych katastrof potopu.

WL. ORKAN.

ŻNIWO

Chłop na lany wyszedł z kosą. Istna śmierć!
Istny szkielet, chył się pośród zbóż...
Stań... patrzy... kiwa głową: „Któż wie, któż.
Czyli z korea wysianego zbiorę ćwierć”...

„Nie usieć... owies mały... liche żdźbła” —
Prasnął kosą, aż brzękła — rzucił sierp:
„Dał ci Pan Bóg marne życie... a ty cierpi!”
Zęby zaciął — na powieki tryśla iza...

I potoczył łzawem okiem w ciemną dal:
„Przyjdzie zeznać... Ha, no darmo! To i cóż?
„O mnie mniejsza — ino dzieci... dzieci żal...”

I do serca pehał się gwałtem dziwny lęk —
I poleciał niesłyszany, cichy lęk
Po ugorach i po szarych łanach zbóż...

czył, że Thea Alba jest największym curiose, jakie w swym życiu spotkali.

Już jako małe dziecko, osiągnęła niezwykłą dzweczyną przez codzienne, długie ćwiczenia absolutną niezależność swych członków oraz kości mieszkającej na tych obszarach niebezpieczeństwo takich nagłych katastrof potopu.

Z DRAMATÓW MORSKICH

Parowiec „Kidakley” przywoził w tych dniach do Kapsztadtu 82 osoby, stanowiące załogę żaglowca wielorybówcego „Lozere”, który rozbił się na południowym oceanie indyjskim, w pobliżu wyspy Ker-guelen, położonej pod 48°30 szerokości południowej, niemal pośrodku między południowymi krańcami Australji i Afryki.

Załogowie francuski płynął w pobliżu wyspy, gdy nagle uderzył o skałę podwodną i zaczął tonąć. Wyślano natychmiast deszę radiotelegraficzną, wzywającą pomocy, poczem opuszczone na morze łódzie ratunkowe i ocalono całą załogę, prócz jednego i nieco zapasów żywności, cały jednak ładunek tranu wielorybiego wartości 30.000 funtów szterlińskich.

W oczekiwaniu pomocy rozbitkowie umieścili się w niewielkim budynku, znajdującym się na bezludnej wyspie. Ale pomoc nie nadechodziła.

Wreszcie jeden z członków załogi, Jacques Legaloudec, postanowił udać się w towarzystwie dwu innych marynarzy, Peteta i Mangera, na poszukiwanie u wybrzeży jakiejś stacji połowiaczy wielorybów, która mogła udzielić pomocy niefortunnie rozbitkom. Wkrótce jednak małe łódź, która odpłynęła uległa rozbitku i śród śniegów. Ale wszyscy trzej wydostali się na skały nadbrzeżne i ruszyli w dalszą drogę już łądem.

Miejscowość była górzystą, musieli więc pójść na góry i lodowce, przezem Legaloudec tak osłabł, że nie mógł iść dalej. Petet i Menger nieśli go przez czas pewien, w końcu wszakże obaj także stracili siły. Wówczas Legaloudec oświadczył im nagle, że już odpoczał i może iść o własnych siłach, prosił przytem, aby jako silniejsi, ruszyli przedem, on zaś podąży za nimi, a gdy nie chcieli się na to zgodzić, nalegał, twierdząc, że zna krótszą drogę, która powróci do rozbitków, a oni niech szukają w dalszym ciągu zbawczej stacji. W końcu więc musieli na to przystać.

Istotnie po kilkudziesięciu okropnych wysiłkach, Petet i Menger znaleźli stację połowiaczy wielorybów i otrzykali żądaną pomoc dla rozbitków.

Ponieważ jednak Legaloudec nie wrócił do obozowiska udano się na poszukiwanie zaginionego i znaleziono zmarłego jego zwłoki w pobliżu miejsca, w którym pożegnał się z towarzyszami.

Gdy parowiec „Kidakley” przybył nareszcie do rozbitków, tak byli już rozproszeni, że powzięli zamiar opuszczenia wyspy na posiadanej motorówce, aby dotrzeć do Australji, odległej o kilka tysięcy kilometrów!

Jedyny raz

demonstrowany będzie pierwszy polski film wykonany w Argentynie poświęcony na Wystawie w Poznaniu.

Życie Kolonii Polskiej w Argentynie

w 5 aktach

W SPECJALNIE ODNAJĘTEJ SALI

na Junin 1063

Sobota dnia 15 b. m.

o godz. 3 po poł.

Całkowity dochód przeznaczony na koszty związane z wyjazdem delegatów do Polski.

WYKOPALISKA STWIERDZAJĄ
NIEZBICIE FAKT POTOPU

W ciągu ostatnich tygodni pojawiły się w pismach angielskich obszernie sprawozdania z prac archeologicznych wypraw, wysłanych przez „Muzeum Field” w Oksfordzie do Mezopotamji. Do najważniejszych wyników doprowadziły prace wykopaliskowe w miastach ruin Ur i Kisz w pobliżu dolnego Eufratu.

Prócz czysto archeologicznych odkryć rzucają wiele światła na kulturę najstarszych wielkich miast azjatyckiego kontynentu, stwierdzono niebicie zapomocą wyczerpujących studiów geologicznych ukladów różnych starych warstw kultu-

klęski potopu, która nawiedziła swego czasu ludzkość w tych stronach.

Podobne potopy miały miejsce jednak również i w innych okolicach Azji.

Badania geologiczno - archeologiczne stwierdziły takie zalewy w czasach historycznych również i w Persji, krajach transkaspjskich i w centralnej Azji. W okresie „neolitikum” zmuszaly wielkie potopy w różnych miejscach Indji ludność do chrońnięcia się w jaskiniach. Dr. Emil Trinkler, kierownik niemieckiej ekspedycji do wnętrza Azji, wykazał również w czasie geologiczno - archeologicznych studiów na obszarach chińskiego Turkiestanu w latach 1927-28, że i tam w czasach

„DZIEWCZYNA Z PIĘCIOMA
MÓZGAMI”

Paryski świat uzany jest niezwykle poruszony fenomenalną, cudowną dziewczyną, która, na zaproszenie groza profesorów, przybyła z Ameryki do Paryża.

Thea Alba jest młodą, uroczą cyganką, na zaledwie 17 lat, a włada 20 językami w mowie i piśmie i jest w stanie, podyktowane jej w jednym języku zdanie, dwoma rękami napisać równocześnie w pięciu rozmaitych mowach. To cudowne dziecko odkrył Amerykanin i nazwał „dziewczyną z pięcioma mózgami”.

Macterling, Pirandello, setki wielkocelebrnych i znakomitości profesorskich odbyło swe studia nad tym fenomenem. Pirandello oświad-

koncentracji swych myśli, że potrafi z łatwością pięć rozmaitych rzeczy równocześnie robić i myśleć. Dzisiaj jest w stanie jak już powiedzieliśmy, napisać równocześnie zdanie w pięciu językach. Mówi się jakiegoś małe zdanie w jednym z 20 języków, któremi włada, owa dziewczyna bierze do jednej ręki trzy, a do drugiej dwa ołówki i pisze to samo zdanie w pięciu językach.

Młoda cyganka bawi się przed wszystkim sama swą sztuką. Oświadczyła ona zupełnie skromnie: „Nie jestem żadnym fenomenem. Nie mam pięciu mózgów, jestem zupełnie normalna. To co ja potrafił, potrafi też każdy inny człowiek przez długoletnie ćwiczenie swej woli i koncentrację swych myśli”.

Zabawa w Berisso

— W —

Sobotę dnia 8 b. m.

Zabawa Taneczna

urządzona staraniem Związku Polaków w Berisso

SZCZEGÓŁY W PROGRAMACH

Początek o godz. 9-tej wieczorem.

HUMOR

MA RACJĘ

— Chłopeze, jak ci nie wstyd się dzieć na ostatniej ławce wobec 28 kolegów?
 — Ech, wierz tato, mogłoby być znacznie gorzej.
 — Jakim sposobem?
 — Gdyby było 40 kolegów w klasie.

LOGIKA

— Masz szczęście! A więc otrzymałeś 1000 dolarów odszkodowania za to, że cię zsofer przejechał?
 — Tak.
 — Co zrobiłeś z pieniędzi?
 — Kupiłem samochód.

KTÓRY LEPSZY?

— Nie płacz Jasio. Powiedz tylko, który chłopiec cię uderzył?
 — Ten tam z rozkrwawionym nosem.

SKUTKI PIJANSTWA

Trzecia godzina w nocy. Naraz rozlega się długi dzwonek do drzwi pani Bzykalskiej, której małżonek wyszedł przed wieczorem „na posielenie”. Pani Bzykalska wygląda z okna i widzi jakiegoś trzy postacie, walające się około wejścia krokiem bardzo nierównym. Po chwili ktoś woła z ulicy: „Pani Bzykalska, niech na pani zejdzie i zobaczy, który z nas jest jej mężem, bo nie możemy odróżnić!”

W REDAKCJI

Do redaktora zgłasza się pewien obywatel z rękopisem.
 — Daruję pan redaktor, mówi na wstępie — ale pozwól sobie złożyć rękopis, który w zeszłym roku odrzucono został przez pana.
 — Ależ, drogi panie, skoro raz go odrzuciłem, poco mi przynosisz pan po raz drugi?
 — Ano, myślę sobie, że rok doświadczenia także coś znaczy...

ODPRAWA

Na wyścigach w Londynie pies pewnego jegomości zwraca uwagę właściciela psa. Między innymi podchodzi też do właściciela jakiegoś Irlandczyka i pyta, co to za rasa?
 — Jest to skrzyżowanie Irlandczyka z matką — odpowiedział angielski szowinista.
 Na to Irlandczyk zmierzzył właściciela psa wzrokiem od stóp do głowy i spokojnie oświadczył:
 — W takim razie obaj jesteście krewnymi psami.

POCIECHA

— Znowu biłeś się z Antkiem i znowu przegrał, czy sprządasz nową ubranie...
 — E, co tam, ale żeby namiętnie...
 — Jak to? Jak Antek wyglądał? Niezadowolony? Czy był...
 — W sprawie nowego Antka.

ZAGADKA

— Ile masz lat, maty?
 — A bo ja wiem? Kiedy urodziłem się, mama miała 26 lat, a dziś ma dopiero 24 lata.

UZNANIE

— Z jakim kapitałem pan zaczął prowadzić swoje przedsiębiorstwo?
 — Z żadnym — miałem tylko mój rozum w głowie.
 — No, to pan jest rzeczywiście człowiekiem, który potrafi zrobić z niczego.

KRYTYK

Pan Majer był zaproszony na obiad do Fiszwów. Gdy go potem pyta no, jak mu smakował obiad, rzekł:
 — Gdyby zupa była tak ciepła, jak wino, a wino takie stare, jak gęś, a gęś taka tłusta, jak gospodyni domu — to obiad byłby nie najgorzszy.

NIEDOMYŚLNY

— Panno Melo! Kocham panią i pragnę ożenić się z panią!
 — Co? Pan ze mną?! To jest prostoprostu bezczelność z pańskiej strony. Człowiek z taką zasarganą opiniją, któremu nikt porządny ręki nie poda, chce się ze mną żenić. Pan

Hotel i Restauracja "KRAKUS"

A. SZCZEPANEK
 Leandro N. Alem 1032
 Buenos Aires
 Koncert codzienny
 Maszynka do kawy ekspres.
 Doborowa kuchnia polska
 Potrawy zimne i gorące o wszelkiej porze
 Sprzedaż wyborowych wędlin
 Ceny niskie
 Łódka z czystą pościelą \$ 0.80

— W —

Sobotę dnia 8 b. m.

Wielka Zabawa Taneczna

NA DOCK SUD

c. Billinghamurst 1767

Początek o godz. 9-tej wieczorem

na którą wszystkich Polaków zaprasza

Zarząd Tow. Polskiego Dock-Sud

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM

Mały Jaś widzi pierwszy raz w życiu zebra.
 — Tatusiu — pyta — to jest białe zwierzę z czarnymi pręgami, czy czarne zwierzę z białymi pręgami?

W SĄDZIE

Zdarzyło się, że podczas mowy adwokata jeden z sędziów zasnął. Adwokat przerwa obronę:
 — Pan prezes pozwoli, że zacam z obroną, aż się pan sędzia obudzi...

„PRZYKŁAD IDZIE Z GÓRY”

— Ależ mam, ja nie chcę jeszcze wychodzić z sądu; ja muszę się jeszcze dłużej uczyć.
 — Moje dziecko, mężczyźni nie lubią znowu zbędnie takich mędrzych kobiet.
 — E, mama ciagle myśli, że wszyscy mężczyźni podobni są do naszego papy.

DOBRA RADA

Pacjent: Doktorze, nie mogę ani siedzieć, ani stać, ani leżeć. Co mam uczynić?
 Doktor: Powieś się.

SPADEK

— Czy ty wiesz, że zmarł Cwiergiński? Wolałbyś być jego spadkobiercą?
 — Bardziej ochotnie postąpił.
 — Toż toż! Wiesz, że zmarł Cwiergiński? Wolałbyś być jego spadkobiercą?
 — Bardziej ochotnie postąpił.

EMIGRANCIE!

Naucz się!

Rozmówki polsko-hispańskie!

Już jestem członkiem tow. polskiego — ya soy socio de la sociedad polaca.

Chodzę tam często — voy allí a menudo.
 Przychodzi dużo osób — viene mucha gente.
 Tam czytamy, rozmawiamy — allí leemos, conversamos.
 Jest ładna biblioteka — hay una linda biblioteca.
 Ma wiele książek — tiene muchos libros.
 Jest także sala bilardowa — también hay una sala de billares.
 W soboty i niedziele wszyscy tam tańczą — los sábados y domingos todos bailan allí.
 Towarzystwo ma lokal bardzo ładny — la sociedad tiene un local muy lindo.

Znajduje się przy ulicy Malabia 2356-se halla en la calle Malabia 2356
 Wszyscy emigranci powinni się udać wprost do tow. — Todos los inmigrantes deben dirigirse directamente a la sociedad.
 Tam się zbierają wszyscy rodacy — allí se juntan todos los compatriotas.
 Tam każdy może otrzymać dobrą radę lub pomoc — allí cada uno obtiene un buen consejo o ayuda.
 Jest więcej towarzystw polskich w Argentynie — hay más sociedades polacas en Argentina.
 W każdym prawie mieście jest jedno lub więcej — casi en cada ciudad hay una o más.
 Nie znam jeszcze okolic Buenos Aires-todavía no conozco los alrededores res de Buenos Aires.
 Prawie wszystkie są to małe miasteczka — casi todos son pueblitos chiquitos.
 Miasta duże znajdują się dalej od Buenos Aires — las ciudades grandes se hallan más lejos de Bs. Aires
 Prowincyj w Argentynie jest dużo — en Argentina hay muchas provincias.

Wszystkie są bogate — todas son ricas.
 Największą i najbogatszą jest prowincja Buenos Aires — la más rica y más grande es la provincia de Buenos Aires.
 Klimat jest suchy i zdrowy — el clima es seco y sano.
 Podobny trochę do klimatu europejskiego — se parece un poco al clima europeo.
 Emigranci polscy chętnie wyjeżdżają do tej prowincji — los inmigrantes polacos de buena gana se van para esta provincia.
 Dużo ich jest także w Misiones — muchos los hay tambien en Misiones

DŁUGO CZEKA

Gość zamówił w restauracji szynceł. Czeką i czeka, wreszcie woła chłopca:
 — Słuchajno, maty! Czy ja u ciebie zamówiłem szynceł?
 — Tak jest proszę pana bdziejaj!
 — A widział! Ledwie cię poznałem — tak od tego czasu urosłeś.

JEZELI CHCESZ, ABY KOLONJA POLSKA W ARGENTynie DOSZŁA DO NAJWIĘKSZEGO ROZKWIITU, JEZELI DOBRE TWOJE WŁASNE I OGÓLNU POLSKIEGO WYCHODZTWA LEŻY CI NA SERCU — ZAPRNUMERUJ „GŁOS POLSKI” I POLECAJ GO TWYM KREWNYM I ZNAJOMYM

HOTEL i RESTAURACJA "SWIATOWID"

S. PYTLIŃSKI
 Reconquista 1066, róg Sta. F6
 Buenos Aires
 Polska wyborowa kuchnia
 Potrawy świeże i gorące, o wszelkiej porze. — Sprzedaż wędlin. — Napoje krajowe i zagraniczne.

CENY NISKIE
 Łódka zawsze z czystą pościelą \$ 0.80

Do rozporządzenia wanna.
 Uwaga. Przymuje się do przechowania kufrów, waliz itp. gwarantując za wartość i niezniszczenie.

KARTA PRENUMERATY

DO ADMINISTRACJI TYG. „GŁOS POLSKI”

Buenos Aires, calle Malabia 2356.

Przesyłamy samę _____
 Słownie: _____
 jako prenumeratę za „Głos Polski” za czas od _____ do _____
 Pismo wysyłać proszę pod adresem: _____
 Imię i Nazwisko _____
 Nazwa instytucji _____
 Miejscowość _____
 P. C. _____
 Poczta _____
 Kraj _____

UWAGA: — Kartę prenumeratę wypełnić czytelnie, wyciąć i przysłać w kopercie.
 Pieniądze przesyłać przekazem pocztowym, na nasz rk do Banku Boston, Bs. Aires, Florida 99

Warunki prenumeraty w naszym stałym numerze, dobiłabło naszego i wot sł...

Tow. i Org. Polskie w Argentynie

PRZEDSTAWICIELSTWO.

Pełstwo. Posel i Minister Pelnomoeny Rzeczypospolitej Polskiej Dr. Wl. Marukiewicz. c. Juneal 1360. We srody i soboty od 2-giej do 5-tej.

Wydzial Konsularny. c. Las Heras 1617. od 8-mej do 11-tej.

ORGANIZACJE

Zwiazek Towarzystw i Organizacji Polskich „DOM POLSKI”, calle Malabia 2356.

Towarzystwo „DOM POLSKI” c. Malabia 2356.

Bezpłatne Miuro pośrednictwa pracy c. Posada 1552.

„Schronisko dla Emigrantów”. — Wlasnosć Tow. „DOM POLSKI” c. Quirno 928.

„GŁOS POLSKI” Organ Związkni Towarzystw i Organizacji Polskich „Dom Polski”. c. Malabia Nr. 2356.

„Nieszalezny Kurjer Polski”. c. San Martin 615.

Orędownik dwutygodnik. Col. Azara Misiones.

TOWARZYSTW

Tow. „WOLNA POLSKA”. c. Malabia 2356, Bs. Aires.

Tow. Polskie Dock Sud. Avellaneda. c. Bilinghurst 1767.

Tow. Żydów Polskich. c. Ayacucho 537. Bs. Aires.

Tow. Polskie. Rosario de Santa Fé. Av. Francia 230

Zwiazek Polaków w Beriso. c. Napoles 4222.

Tow. Polskie w Llavallol F. C. S.

Tow. Polskie Wzajemnej Pomocy, Santa Fé c. Alberti 2939.

Polski Zwiazek Narodowy. Sucursal „Los Talleres” Cordoba.

Tow. Wzajemnej Pomocy. Bahia Blanca, c. Mitre 300, esq. 19 de Mayo.

Tow. Polskie. Comodoro Rivadavia. c. Correo 154.

MISIONES

Tow. Polskie „JEDNOSC” Apostoles. pr. Michal Zubrzycki.

Tow. Im. Króla Jana Sobieskiego. Azara. pr. Michal Smiechowski.

Tow. Opieki nad Młodziezą. Azara. pr. Michal Smiechowski.

Tow. Polskie „POSTEP”. Cerro Corá. pr. Kazimierz Brzezka.

Tow. Im. Tadeusza Kosciuszki. Corpus. pr. Alexander Lagut.

Tow. Im. Józefa Pilsudskiego, Bompiland. pr. Baden.

Tow. Polskie „Zgoda” Corpus. Picada Lopez. pr. Kaz. Muralaki.

Tow. I. Bartosza Głowackiego, Cerro Cora. pr. Fr. Wojtaszyn.

Tow. Im. Henryka Sienkiewicza, Leandro Alem. Picada Sueca. pr. Franciszek Wróblewski.

Tow. Im. Wl. Reymonta, Leandro Alem Picada Belgrano. pr. Adam Kaczorowski.

RÓŻNE

Kościół Polski, c. Mansilla 3847. Na-bozenstwa w niedziele o 10-tej rano.

Dr. Gustaw Jastński, c. Rio Bamba 229, od g. 7 — 8 rano.

Zygmunt Bialobrzanski — Tomasz przysięgly, c. Chile 427.

Jedyna upowazniona przez wladze argentyńskie

Polsko - Słowiańska Akademia Kursów Szoferskich M. WIWCZER



Szybkie i akuradne wyuczenie się na szofera - mechanika Wykłady prowadzone we wszystkich europejskich językach przez dyplomowanych inżynierów - mechaników.

Gwarancja otrzymania książeczki szoferskiej Emigrancie! korzystaj z okazji! Za minimalną opłatą zdobywasz fach w rękę i stałą dobrze płatną posadę.

Adres Szkoły:

Calle Pinzon 1335

róg Patrios (Barracas)

Dojazd tramwajem: 10, 17, 18, 21, 61, 22, 74, 102, 104

Telefon: Barracas 10-22.

Każdy dzień opóźnienia zapisu, to strata twego własnego kapitału.

NARESZCIE

ukończyliśmy długotrwałą i kosztowną

REORGANIZACJĘ NASZEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

Uskuteczniłmy to, wyłącznie mając na względzie zabezpieczyć na przyszłość

SZYBKĄ I AKURATNĄ OBSŁUGĘ

naszej Klienteli.

W oddziale Kasy Oszczędności, wielkości naszego, a zawierającym przeszło

60.000 RACHUNKÓW

wykorzystanym być winien każdy szczegół, mogący postawić

OBSŁUGĘ NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE

CZY POSIADA PAN RACHUNEK W NASZEJ

KASIE OSZCZĘDNOŚCI

W celu najmożliwszego ułatwienia naszej Klienteli Polskiej wkłady i odbiór ich oszczędności zaliczane są w naszym

Specjalnym Oddziale Polskim

mieszczącym się na niższym piętrze naszego banku, przy okienku od 10-go do 16-go



CENTRAL BUENOS AIRES — FLORIDA 99
"ONCE" — PUEYREDON 175.
"AVELLANEDA" — Av. Gral. MITRE 301.

KARTY OKRĘTOWE i "LLAMADY"

PO CENACH ZNIŻONYCH

PRZEKAZY W DOLARACH i ZŁOTYCH

BEZ POBIERANIA KOMISOWEGO

MEDDA LIMITADA

Departamento "Europa Central"

KRAKUS

SWIATOWID

Jedynie okręty bezpośredniej komunikacji bez przesiadania

POLSKA-BUENOS-AIRES

Cały okręt poświęcony wyłącznie dla 3-ej klasy

Żądajcie informacje co do kart okrętowych, przekazów etc

MEDDA LIMITADA

Buenos Aires: RECONQUISTA 416

Rosario: SAN MARTIN 699

Poste Restante — Obsługa szybka i bezpłatna.

Poradnia lekarska i prawna bezpłatnie.

Redakcja i administracja: calle Malabia 2356

Codziennie od 9 — 11 i od 14 — 22 popoł.

Dla listów pieniężnych: Banco Boston, calle Florida 99.

Conto Federación de las Sociedades Polacas „Dom Polski”

Redaktor i Wydawca: Związek Tow. i Organ. Polskich „Dom Polski” w Argentynie.

Ceny ogłoszeń — według umowy.

Warunki prenumeryaty (z przesyłką do domu)

Prenumerata roczna „GŁOSU POLSKIEGO” wynosi \$ 5.— półroczna \$ 2.50; kwartalna \$ 1.50. Zagranicą rocznie 3 dol. dla członków Towarzystw (opl. w towarz. 30 ct. mies.

Redacción y Administración:

Asociación Polaca „Dom Polski” en la Rep. Argentina

Talleres Gráficos "CULTURA" Tucuman 3067. R. A.